

Tego dnia  
jak co dzień  
w klepsydrze  
przesypywał się piasek  
w asyście powolnego  
przemijania  
rozjaśnionego nadzieją  
Tego dnia  
w krótkiej chwili  
jedno ziarenko  
porwał Tanatos  
**Bożena Klejny „Odejście”**

### **IRENA NIEMIROWICZ (1949-2004)**

Obecność niektórych ludzi obok nas jest tak oczywista, że kiedy dzwoni telefon z wiadomością o ich śmierci, zastygamy w niedowierzaniu. Jeszcze w piątek była w gronie przyjaciół z dermatologii na towarzyskim spotkaniu, jeszcze tydzień temu przyjmowała w poliklinice a wczoraj po raz pierwszy bez uprzedzenia nie przysłała do pracy. Czy to możliwe?

Irena Niemirowicz urodziła się w Płocku w 1949 roku. Jej mama prowadziła na starówce znany płockierom sklepik „U Zuzi”. Jędynaczka ukończyła Jagiellonkę i rozpoczęła studia medyczne w Warszawie, uzyskując dyplom lekarza w 1974 roku. Po krótkiej pracy w Warszawie wróciła do Płocka, by zamieszkać w domu swoich rodziców i rozpoczęła przyjęcia pacjentów w Specjalistycznym Przemysłowym Zespole Opieki Zdrowotnej, z którym związana była przez prawie trzydzieści lat mimo zmian nazw i systemów opieki zdrowotnej. Od 1977 roku była dermatologiem I° a od 1986 roku specjalistą dermatologii i wenerologii. W 1978 roku organizowała poradnię dermatologiczną w obecnym Mazowieckim Wojewódzkim Ośrodku Medycyny Pracy przy Kolegialnej 19, była kierownikiem tej przychodni w latach 1993-97. Przez ostatnich 15 lat pracowała w Poliklinice MSWiA przy ulicy Sportowej 2.

Szybko owdowiała. 10 lat temu nagle zmarł mąż. Wykształcone dzieci Ania i Marcin wyjechały do Warszawy. Została w swoim domu z wypielęgnowanym ogrodem, pasją nasadzania nowych kwiatków i krzewów, z haftowaniem obrazów, ukochanymi zwierzakami i książkami. Cicha, delikatna, trochę z boku, życzliwa, bez specjalnej przebojowości, układna, spokojna, koleżeńska-ileż przymiotów usłyszałem tylko w ciągu ostatnich kilku godzin, tylko ostatnich kilku rozmów. A przecież sam mógłbym dodać kompetentna, gotowa do pomocy chorym i kolegom, uśmiechnięta i taka nasza, taka z przemysłówki i polikliniki, taka równa dermatolożka, jak powiedzieliby może nasi młodszy koledzy.

Tam są prawdopodobnie piękniejsze ogrody, lecz tutaj wiosną już nie zakwitną kwiaty zasadzone Jej ręką, ale barwę zachowa ludzka pamięć. Panteon Wybitnych Płockich Lekarzy mógł jeszcze zaczekać. Stąd ciągle pytanie: czy to możliwe?

Jarosław Wanecki